Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK V. Wrzesień 1929. NR. 7.

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

Dr. Marjan Tyrowicz.

Nowa szkoła.

(Charakterystyka współczesnych haseł pedagogicznych i systemów dydaktycznych).

I.

Współczesna nam pedagogika przeżywa silne wstrząśnienia. Jest faktem niezbicie istniejącym, że dąży się do przeobrażenia obowiązującej jeszcze dzisiaj, ale nie dzisiejszej metody głównej nauczania, z której wypływają wskazania dydaktyczne dla poszczególnych przedmiotów. Co więcej — kwestją otwartą, ostatecznie i zdecydowanie nierozstrzygniętą jest cel dzisiejszego wychowania, a zatem ideał człowieka, do którego mają zdążać nasze wysiłki pedagogiczne. Wiadomą jest rzeczą, że różne stulecia i różne społeczeństwa, zwłaszcza ze względu na podział wyznaniowy, różne miały i mają pojęcia o ideale człowieka. F. W. Foerster, jeden z najświatlejszych dzisiaj pedagogów stwierdza, że w dziedzinie pojęć o ideale charakteru istnieje obecnie zupełny chaos, w ślad za czem idzie brak „bezwzględnej stanowczości i jednolitości kierunku życiowego“ [1]). I inni teoretycy zgadzają się w tem, że n. p. współczesna Europa nie jest w stanie określić celu wychowania, „określić bowiem cel wychowania, to znaczy określić cel współczesnej kultury, a ten jest właśnie spowity w mgłę niepewności [2]).

Mimo ten stan rzeczy na polu teorji wychowania, praktyczna reforma szkoły jest dzisiaj jednem z najbardziej czołowych zagadnień

1) Gr. W. Foerster. Wychowanie i samowychowanie. (przekład Kretz-Mirskiego.

2) B. Suchodolski. Ustrojowe i pozaustrojowe elementy reformy szkolnictwa. Przegląd Pedag. 1928. 11—17.

społecznych i państwowych. Obok planów reformy szkoły, prowadzonej przez państwo, wysuwają się rozliczne nowe systemy nauczania, stworzone przez indywidualne umysły pedagogiczne.

Roi się od nich tak dalece w dzisiejszej pedagogice, iż możnaby przeprowadzić paralelę między ideą wychowawczą XX. w. a bujną tendencją reformy wychowawczej na przełomie XVIII a XIX w. Różnica zasadnicza leży w tem, iż kiedy ówczesna reforma wychodziła głównie z kwestji zasadniczej, t. j. celu wychowania, o tyle dzisiejsze tendencje idą przeważnie w kierunku metod dydaktycznych. Słyszy się z różnych stron o pajdocentryźmie, o heurezie, o szkole pracy, o szkole eksperymentalnej, o systemie laboratoryjnym, o szkole bolszewickiej i t. d., czasopisma fachowe zamieszczają szereg artykułów, poświęconych poszczególnym kwestjom i informują porównawczo o organizacji i systemie szkoły w poszczególnych państwach, ale zauważyć się daje brak syntetyczniejszego ujęcia tych tendencyj [1]). O ile z jednej strony fakt ten jest wytłumaczony brakiem odpowiedniej perspektywy, z drugiej strony potrzeba tego ujęcia narzuca się z całą siłą. Artykuł niniejszy ma właśnie na celu odpowiedzieć temu zadaniu.

Szerzące się dzisiaj idee wychowawcze są nietylko propagandą nowych myśli, ale i reakcją przeciw panującemu systemowi. Dzieje szkolnictwa pouczają nas, że II poł. XIX w. już samym swym rozwojem gospodarczym, t. j. industrjalizmem i technizacją, a równolegle z tem rozwojem socjalnym i łączącym się z nim kosmopolityzmem, uznała za przestarzałe cele i formy wychowawcze, panujące od „wieku oświecenia" [2]). Kataklizm Wielkiej wojny, zwiastowany różnemi wypadkami politycznemi, już u progu XX w. jeszcze silniej tę sprawę zaognił. Toteż społeczeństwa cywilizowane, w których przejścia wojenne wywołały poważne przeobrażenia, szukają nowych dróg w kształceniu przyszłych pokoleń. Próby te stosowane są i do dzisiejszego pokolenia, ale owoce tych specjalnie prób nie będą prawdopodobnie całkiem dojrzałe. W każdym razie stwierdzić należy, co potwierdza literatura fachowa, że pęd do zreformowania szkoły nie jest wyłącznie następstwem Wielkiej wojny, jak się to popularnie pojmuje, został bowiem przez nią tylko przyspieszony. Nasuwa się tutaj i druga konkluzja: przeobrażenie szkoły XX w., jakkolwiek zapowiedziane jest systemami w dziedzinie wychowania rewolucyjnemi, rewolucją się nie dokona; co więcej, należy się spodziewać, że w bardzo potężnej mierze, prędzej czy później, nawróci do zasad panującego systemu. Zarówno bowiem teorja jak i praktyka wychowawcza, opiera się o pewne fundamentalne zasady i cele, które przetrzymują wieki i łączą najbardziej skrajne antagonizmy rasowe, poniekąd nawet i religijne. Nasuwa się tu zatem zasadnicze pytanie: jakim był panujący w XIX w. system

---

[1]) Jedynem poważniejszem i bardziej syntetycznem opracowaniem tej kwestji jest książka dr. M. Ziemnowicza. Problemy wychowania współczesnego. Warszawa, 1927.

[2]) St. Kot. Historja wychowania. Warszawa. 1924.

wychowania, który do dziś przetrwał i jakie są hasła, które mu się przeciwstawiają?

Prądem tym był kierunek filozoficzno-pedagogiczny, ugruntowany przez szereg filozofów od Pestalozziego po Spencera i rozpadający się na szereg indywidualnych kierunków, a mianowicie t. zw. liberalizm wychowawczy. Jako wybitniejsze z składających się nań kierunków wymienić należy system Pestalozziego, neohumanizm, herbartjanizm i wychowanie Spencera [1]). Z tych czterech zaś systemów najsilniejszy wpływ na szkolnictwo, nam najbliższe, bo i w ziemie polskie sięgające — wywarł system Herbarta. Nie tu miejsce na dokładniejszą charakterystykę jego założeń. Wystarczy wykazać, że kwintesencją praktycznego postępowania w duchu Herbarta były t. zw. koncentracja i stopnie formalne (w ujęciu Zillera z Lipska i Reina z Jeny). Dzisiejsza teorja pedagogiczna potępia właśnie najsilniej owe stopnie formalne („przygotowanie“ — „analiza“ — „asocjacja“ — „system-rekonstrukcja“ — „metoda“), wyrażające się w dążności do podziału nauki na „jednostki metodyczne“. Lucjan Zarzecki zarzuca herbatrjanizmowi, panującemu narazie wszechwładnie jeszcze u nas następujące wady: jednostronne podkreślanie wpływu nauki na rozwój duchowy człowieka, kładzenie nacisku na jednostkę, jako przedmiot wychowawczy, następnie książkowość nauki szkolnej i stosowanie do wszystkich przedmiotów jednej „metody głównej“ [2]). Inni pedagogowie podkreślają nadto traktowanie umysłu dziecka, jako umysłu dorosłego człowieka i rozbieżność programu wykształcenia umysłowego z dzisiejszemi stosunkami ekonomiczno-socjalnemi. Wogóle podkreśla się zacieśnienie swobody nauczania przy stosowaniu systemu herbartowskiego i wyraźne oddzielenie nauczania od nauki. Dzisiejsza pedagogika występuje wyraźnie przeciw stosowaniu systemu jednej głównej metody, stojąc na stanowisku potrzeby kombinowania metod erotematycznych z akroamatycznemi i heurystycznemi. Herbatjanizm w zasadzie nie zaprzecza pożyteczności tych metod, ale sprowadzając lekcję do jednostki metodycznej o stałej konstrukcji, wyklucza szersze koncesje na rzecz którejkolwiek z powyższych metod. W tem leży przeżywanie się tego systemu, mimo, iż ma on za sobą jeszcze poparcie czynników oficjalnych i takie kapitalne walory, jak konsekwencja pedagogiczna i podawanie wiedzy w łańcuchu ogniw, silnie ze sobą spojonych.

Reakcja przeciw herbartjanizmowi, wyrosła z wspomnianych już wyżej przeobrażeń życia na przełomie XIX i XX stulecia, przybrała miano pajdocentryzmu, któremu odpowiada często powtarzane określenie „stulecie dziecka“, będące tytułem programowego dzieła szwedzkiej autorki Ellen Key. Pajdocentryzm opiera się o dwie zasady. Wychodząc z założenia, że dziecko posiada własne życie duchowe, o własnych prawach ewolucji i że narzucanie dziecku świata zainteresowań jest równoznaczne z przymusem, który hamuje rozwój duchowy,

---

[1]) Ibidem.

[2]) L. Zarzecki. Dydaktyka ogólna. Lwów — Warszawa, 1920.

pajdocentryzm wysuwa na plan pierwszy — aktywizm i spontaneizm. Przez aktywizm propagowany specjalnie silnie przez Ellen Key i Johna Deweya rozumie się fakt istnienia w dziecku pewnej zrodzonej potrzeby reagowania na podniety, zachodzące niezależnie od niego (nazwano to instynktami i odruchami); przez spontaneizm rozumie się prawo tworzenia przyzwyczajeń czyli nawyknień, które występując stale w pewnym zespole mogą być modyfikowane z niższorzędnych na coraz to wyższorzędne. Pajdocentryzm poparty nadto świetnie zapowiadającym się rozwojem pedagogiki eksperymentalnej, pedologji i higjeny wychowawczej, stwierdza nadto, że wychowanie współczesne nie może być ściśle jednostkowe lecz masowe, że dom jako czynnik wychowawczy, usuwa się dzisiaj na rzecz szkoły.

Z powyższych założeń wyszły systemy następujące: „szkoła pracy", w której wyróżnić należy 4 typy: amerykański, niemiecki, skandynawski i rosyjski, „szkołę eksperymentalną" niemiecką, nową szkołę włoską (faszystowską), szkołę „ośrodków zainteresowań" belgijską, łączącą się częściowo z systemem manheimskim Dra Sickingera i „domami dziecięcemi" (Case dei Bambini) Marji Montessori we Włoszech, „system laboratoryjny" daltoński i szereg prób, ograniczonych narazie do terenu pojedynczych lub nielicznych szkół, głównie w Anglji i Stanach Zjednoczonych. (C. d. n.)

Praktyka nauczycielska uczniów seminarjów nauczycielskich *).

(Przygotowanie przyszłych nauczycieli, wychowawców i administratorów).

Przystępując do omówienia zagadnienia praktyki naucz. uczniów semin. naucz. muszę zaznaczyć, że ograniczę się tylko do rozważenia tego problemu na terenie seminarjów naucz. zostawiając na boku inne sposoby kształcenia naucz. będące bądź w stanie ledwo poczynającej się próby (pedagogja) bądź nie dające wobec prawie gwałtownego ich zniknięcia należytego obrazu skuteczności stosowania pewnych odmiennych niż seminaryjny sposobów przygotowania do służby nauczycielskiej.

Seminarja jako zakłady masowego kształcenia nauczycieli istnieją nadal i będą jeszcze istniały czas dłuższy — toteż problem praktycznego przygotowania w nich przyszłych nauczycieli — mimo z lekkim sercem nieraz ferowanych wyroków o przeżyciu się seminarjów lub o niespełnianiu włożonych na nie zadań będzie jeszcze długo żywotny.

Należy więc dążyć z jednej strony do możliwie najlepszych rezultatów pracy nad praktycznem przygotowaniem kandydatów i kan-

---

*) Referat ze Zjazdu Dyrektorów Zakładów kształcenia nauczycieli, odbytego w Krakowie, w dn. 22 i 23 marca 1929 r.

dydatek w seminarjach, z drugiej do częstego omawiania problemu, by przez zmodernizowanie metod pracy uczynić go zawsze świeżym.

Przystępując do omówienia poszczególnych zagadnień, związanych z przygotowaniem praktycznem przyszłych nauczycieli, wysuwam na plan pierwszy zagadnienia ogólniejszej natury.

I tak sam fakt wpisania się kandydata do semin. naucz., abstrahuję w tej chwili, czy ma on t. zw. powołanie czy nie — o czem w 14 r. życia trudno przeważnie mówić — stwarza podłoże, na którem praktyczne przygotowanie do zawodu naucz. już częściowo oprzeć się może. Uczeń od I kursu wżywa się w atmosferę specjalną, nastawioną naturalnie czy sztucznie pod kątem pewnego przeznaczenia, ma, że tak powiem pełne uszy tej atmosfery, siłą faktu wczuwa się w nią i jakkolwiek w pierwszych trzech latach, poświęconych kształceniu ogólnemu, niema nic wspólnego z zagadnieniami pedag. czy dydaktycznemi, to jednak świadomość, że za progiem III kursu zacznie być praktykantem pedagogicznym oraz obcowanie z kolegami starszymi już praktykującymi, oddziaływa na tego młodego jeszcze adepta zawodu naucz. dodatnio w kierunku zrozumienia swego przeznaczenia i celu swej pracy oraz studjów.

Biorąc za podstawę fakt, że seminarja istnieją i jakiś dłuższy czas jeszcze istnieć będą zaznaczam z naciskiem, że te trzy lata wspólnego pobytu w jednym zakładzie młodszych ze starszymi, uczących się i już praktykujących, są dużym plusem w skrystalizowaniu się jeżeli już nie powołania, w najszlachetniejszem, apostolskiem znaczeniu tego wyrazu, to w każdym razie w skrystalizowaniu się jasnego poglądu na cel dalszej pracy w seminarjum.

Jestto już zysk duży — dla praktycznego przygotowania przyszłych nauczycieli nie bez znaczenia a dla należytego dalszego skonstruowania pracy nauczycielskiej i wychowawczej wprost decydujący. Toteż z całym naciskiem zaznaczam, że t. zw. niższego seminarjum t. j. trzech pierwszych kursów nie należy traktować wyłącznie jako zakładu ogólno-kształcącego, ale postawić go na równi z kursami wyższemi pod względem pieczołowitości pedagogicznej, stworzyć w nich atmosferę wielkiej troski o przyszłego nauczyciela i atmosferę tę przy każdej sposobności zaznaczać i podkreślać.

W tej atmosferze dokona się selekcja sama przez się. Kto niema warunków intelektualnych a jeszcze więcej moralnych i kulturalnych z pewnością odpadnie i tylko wyjątkowo zabłąka się na stopień wyższy seminarjum.

Do stworzenia tej atmosfery, jako pierwszego postulatu praktycznego przygotowania przyszłego wychowawcy i nauczyciela przyczynić się jednak może tylko należyta organizacja seminarjum a to tak pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym. Nie może tu być obojętna rola budynku i urządzeń lokali szkolnych. Bolączki zanadto znane, by je tu ponownie i szeroko omawiać. Faktu tego jednak nikt nie zbije, że trudno u uczniów a jeszcze trudniej u uczących wytworzyć należytą atmosferę wychowawczą, gdy na każdym kroku daje się odczuwać ciasnota, ciemnota lokali, brak prymitywnych urządzeń kul-

turalnych a natomiast dotkliwie dają się we znaki braki pod tym względem.

Niemożność n. p. oddzielenia szkoły ćwiczeń i stworzenia z niej odrębnego choć inkorporatywnego organizmu, niemożność stworzenia i dla uczniów niższych kursów urządzeń pozornie rozrywkowych a jednak o pewnej przewodniej myśli wychowawczej nie stworzy podłoża, z którego ma wyróść przyszły praktyk-wychowawca, praktyk-nauczyciel i praktyk-administrator.

Doniosłe znaczenie ma organizacja wewnętrzna seminarjum i organizacje pracy w niem.

Na pierwszy plan wysuwa się dobór grona. Nie tyle chodzi mi w tej chwili o dobór wybitnych naukowców, ale o dobór dobrych wychowawców, którzy atmosferę pedagogiczną potrafią wywołać już wśród uczniów najniższych kursów i w ten sposób przygotować ich do przyszłego zawodu.

W seminarjach trzeba apostołów-wychowawców, ludzi nieraz z dużem zaparciem się. Nie powiem, by ich w seminarjach nie było. Są — ale jest ich za mało! Polska jest w swym odbudowanym bycie politycznym w tem nieszczęśliwem położeniu, że musi w powojennej epoce pracować i budować w zaduchu materjalizmu, jaki opadł całą Europę.

Daleki jestem od tego, by przez to jedno zdanie odsądzić nauczycielstwo jak i innych pracowników od chęci odbicia się od ziemi w sferę ideału i uznać ich za dążących tylko do zebrania jak najwięcej materjalnych korzyści. Ale nie zaprzeczy nikt, że twarde, codzienne szare życie, zmuszające do walki o prymitywne nieraz warunki bytu potrafią i najszlachetniejszego idealistę wyługować z apostolstwa. Polska jest jeszcze za biedna, by materjalnie swych pracowników postawić niezależnie od targających życie trosk i pozwolić im kultywować nie obce im, wzniosłe apostolstwo. A tymczasem seminarja więcej niż inne zakłady naukowo-wychowawcze potrzebują takich apostołów-wychowawców. I jakkolwiek jestem karnym kolegą w organizacjach nauczycielskich — nie bardzobym się wahał, gdyby to odemnie zależało, przyznać naucz. seminarjów specjalnych wynagrodzeń i dotacyj. Nie wiem, czy wszystkim wiadomo, że galicyjski Sejm w zrozumieniu specjalnie ważnych zadań seminarjów powziął tuż przed wojną w komisji szkolnej podobną rezolucję czy uchwałę, nie zdołał jej jednak zrealizować.

Z tym postulatem łączy się częściowo i postulat dalszy. Trudno pogodzić się z faktem, że mogą istnieć państwowe seminarja i inne zakłady kształcenia nauczycieli, które nie posiadają istotnego warsztatu praktyki nauczycielskiej t. j. s z k o ł y ć w i c z e ń. Nie potrzebuję udowadniać, jak wielkie znaczenie wychowawcze i praktyczne ma szkoła ćwiczeń. Ktoś złośliwie czy przesadnie nazwał ją kliniką. Tak jest istotnie! Jest kliniką, ale w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. W niej młody adept dokonuje eksperymentów — rzeczą kierowników adepta jest, by te eksperymenty były udane i udatne.

Bez przesady powiedzieć można, że od organizacji pracy wychowawczej i dydaktycznej w szkole ćwiczeń zależy w zupełności wy-

szkolenie przyszłego wychowawcy, nauczyciela a częściowo i administratora.

Szkoła ćwiczeń pozwala kandydatowi nietylko technicznie opanować sztukę uczenia ale zmusza go przedewszystkiem do podpatrywania życia szkolnego i wnikania w jego tajniki, pozwala mu rozbudzić w sobie zainteresowanie do psychiki dziecka, w dobrych warunkach przekonuje się kandydat, że praca nauczyciela to nie odrabianie lekcyj według szablonu ale praca twórcza, nabiera rozmiłowania w zagadnieniach metodycznych, przekonuje się, że za wyniki tej pracy jest odpowiedzialny — powoli staje się pełnym człowiekiem.

W tem oświetleniu jasnem jest, że kamieniem węgielnym praktyki nauczycielskiej jest dobrze zorganizowana szkoła ćwiczeń. A przez dobrą organizację rozumiem tak warunki zewnętrzne jak i dobór odpowiednich sił nauczycielskich.

Warunki zewnętrzne to także kwestja budynku i jego uposażenia w odpowiednie lokale i pomoce naukowe a nawet pracownie, które nazwałbym pedagogicznemi. Trudno mi stawiać postulaty odnośnie do budowy wspaniałych, odpowiadających nowym wymogom gmachów seminarjalnych, gdy znaczna część seminarjów mieści się w budynkach wynajętych a będących jako tako adaptowanemi kamienicami czynszowemi. Tem trudniej to czynić, gdy w okresie pierwszego 10-lecia zdobyliśmy się na szereg nowoczesnych reprezentacyjnych budynków gimnazjalnych a tylko na jeden czy dwa nowsze budynki seminarjalne. Mamy wspaniały maxymalny plan budowy seminarjów — do realizacji jego jednak na szerszą skalę, bardzo jeszcze daleko.

Łatwiej jednak zrealizować postulat mniejszy, toteż jako minimum odnośnie do szkoły ćwiczeń żądam przynajmniej umieszczenia jej, jeżeli nie w osobnym budynku, połączonym z seminarjum, to przynajmniej na osobnem piętrze. Szkoła ćwiczeń jako kuźnia praktyki wychowawczej i nauczycielskiej seminarzystów winna być potraktowana jako całość pod względem umieszczenia, by jak najbardziej zbliżyła się do szkoły zwyczajnej t. j. takiej — z jaką kiedyś seminarzysta spotka się w życiu, by w niej można urządzić to, co będzie mogło być urządzone i w innej szkole, może mniej efektownej pod względem zewnętrznym ale w każdym razie w szkole jako całości.

Rozmieszczenie klas szkoły ćwiczeń między klasami kursów lub odwrotnie, jakkolwiek może że względów na pewne ułatwienia wygodne, z punktu widzenia potrzeb praktyki nauczycielskiej jest wprost zgubne. Tak dziecko jak i starszy kandydat potrzebują pewnej swobody, każdy w innej. Dziecko musi się wybiegać, wyskakać ba! nawet wykrzyczeć, nauczyciel — w tym wypadku praktykujący kandydat, winien być w tem swobodnem poruszaniu się dziecka regulatorem i czujnym obserwatorem-wychowawcą.

Wspomniałem wyżej o t. zw. pracowniach pedagogicznych w szkole ćwiczeń. Utworzenie ich uważam za postulat należytej organizacji szkoły ćwiczeń. Nie należy mieszać mej koncepcji z pracownią psychologiczną nauczyciela przedmiotów pedagogicznych, w której on doko-

nuje (jeżeli wogóle dokonuje) pewnych experymentów, pomiarów i t. p. przy pomocy przyrządów.

Moje pracownie pedagogiczne to raczej zbiór pomocy naukowych, potrzebnych w szkole ćwiczeń z podręczną bibljoteką, archiwum pedag. i tem wszystkiem, gdzie prowadzący praktykę nauczycielską kandydaci mogą się swobodnie i skutecznie do lekcji próbnej przygotować, gdzie zresztą i to samo winien robić nauczyciel szkoły ćwiczeń.

Gdyby i ten postulat był trudny do zrealizowania ze względu na brak lokali może pracownię namiastkowo zastąpić odpowiednio zbudowana i wyposażona szafa szkolna w każdej klasie szkoły ćwiczeń, gdzie znajdzie się wszystko, co dla prowadzenia nauki w danej klasie jest potrzebne. Wśród tak stworzonych, choćby minimalnych warunków zewnętrznych można dopiero mówić o przygotowaniu do praktyki wychowawczej i nauczycielskiej. (C. d. n.)

Dr. Antoni J. Mikulski (Kraków).

Międzynarodowy Kongres Towarzystw Pedagogicznych w Genewie.

W czasie od 25 lipca do 4 sierpnia 1929 odbył się w Genewie III. Kongres międzynarodowej Federacji Towarzystw pedagogicznych. Poprzednie kongresy odbyły się w r. 1925 w Edynburgu i w r. 1927 w Toronto (Kanada).

W kongresie wzięło udział około 1500 nauczycieli różnych krajów. Kierownicy amerykańscy Federacji polecili zorganizowanie Kongresu Międzynarodowemu Biuru wychowania, pozostającemu w Genewie pod kierownictwem znanego pedagoga prof. P. Boveta. Zorganizowanie Kongresu w Europie podług wzorów i postulatów amerykańskich było w każdym razie rzeczą bardzo trudną.

Tygodniowy żywot Kongresu przejawiał się przed południem — pracą w sekcjach, po południu — plenarnemi posiedzeniami, wieczorem były przyjęcia, teatr, pokazy filmów, przemówienia delegatów.

Sekcyj było dużo, może za dużo, bo aż 19. Wymieniam najważniejsze:

Sekcja 1-sza: Współpraca szkoły z domem. Doskonale, z dużą swadą w języku niemieckim, a potem po angielsku i po francusku przemawiał w tej sekcji jeden z nauczycieli wiedeńskich, udowadniając, że trzy grupy społeczne tworzą dopiero szkołę: 1) dzieci, 2) nauczyciele, 3) rodzice. Zainteresować tę 3 cią grupę życiem szkolnem, to był sens tego trójjęzycznego a zawsze entuzjastycznego przemówienia.

Druga sekcja zajmowała się zagadnieniem „zdrowia przez szkołę“.

Trzecia wychowaniem praktycznem.

Czwarta administracją szkolną itd.

Piętnasta, szesnasta i siedemnasta nauczaniem powszechnem, średniem, wyższem.

Trzynasta pod przewodnictwem p. Radlińskiej — sprawami bibljotecznemi. W sekcji tej uchwalono między innemi zająć się wydawaniem uniwersalnego rocznika pedagogicznego.

Czternasta sekcja zajmowała się sprawami poradnictwa zawodowego. W sekcji tej sekretarzowała Polka p. Schmidtówna, urz. Międzynarodowego Biura Pracy.

Na posiedzeniach tych sekcyj prawie wszechwładnie panował jęz. angielski. Większość uczestników mówiła tylko tym językiem, zatem w tym języku przeważnie obradowano. Tłómaczono wprawdzie czasem na język francuski i niemiecki, lecz to sprawa beznadziejnie żmudna i mało celowa, bo nieułatwiająca dyskusji. Jak zawsze podczas kongresów międzynarodowych, różnojęzyczność utrudniała obrady i spowodowała cały szereg nieporozumień i skarg. Każdy kongresowicz miał przypięte na piersi wstążeczki, wskazujące jakie języki rozumie: czerwoną dla oznaczenia języka angielskiego, żółtą — niemieckiego, niebieską — francuskiego i zieloną — dla esperanta. Niektórzy uczestnicy kongresu nosili wszystkie cztery wstążeczki, większość jednak miała tylko czerwoną wstążeczkę. To też Francuzi często energicznie uskarżali się na „inwazję“ anglosaską.

Posiedzeń plenarnych było 5.

Na 1-em A. Thomas, dyr. Międzynarodowego Biura Pracy mówił o „Pracy i Wychowaniu“.

Na 2-giem P. Ascari, rektor uniwersytetu we Fryburgu, przedstawił Dantego jako poetę szkoły.

Na 3-ciem Pani G. Bäumer zajęła się stosunkiem wykształcenia ogólnego do zawodowego.

Na 4-tem Książę Hayashi odmalował system szkolnictwa japońskiego.

Na 5-tem Monroe mówił o systemach wychowawczych Wschodu i Zachodu.

Pozatem oddzielnie odbywały się posiedzenia „Komitetów Herman-Jordan“. Po wszechświatowym kongresie pedagogicznym w San-Francisko w roku 1923 p. R. Herman z Los-Angeles ufundował nagrodę w wysokości 25.000 dolarów dla tego, kto opracuje najlepszy plan skutecznego nauczania w szkołach i rozbudowy ducha sprawiedliwości i wzajemnej sympatji międzynarodowej. Uczestnictwo w kongresie dostępne było dla każdego, a Federacja została upoważniona do rozstrzygnięcia konkursu. Z całej masy otrzymanych projektów, z których wiele miało charakter raczej polityczny, niż wychowawczy, wybrano ostatecznie projekt honorowego prezesa uniwersytetu w Stanfordzie dra D. Starr-Jordana. Celem wykonania projektów powołano do życia pięć komitetów, z których każdy miał opracować część wykonania planu Jordana.

Bodaj najkorzystniej przedstawiała się Wystawa, którą zorganizowano na czas kongresu. Myślą jej przewodnią było zorjentowanie widza w drogach, któremi możnaby dążyć do trwałego pokoju. (Liga

narodów, „Ligue internationale de femmes pour la paix et la liberté“, „Union mondiale de la femme pour la concorde internationale“ itd., to ze strony starszych; ze strony młodzieży: „Czerwony Krzyż młodzieży“, „Skauting“, „Y. M. C. A.“ itd.).

Prócz tego można było zobaczyć na Wystawie trochę materjału autodydaktycznego, kolorowe ładne filmy, świetne tablice synchronistyczne, pomysłowe zabawki itd. Trzecią częśc wystawy stanowiły stoiska poszczególnych państw, gdzie i nasza Polska dobrze była reprezentowana. Arcypomysłowe np. były kartografy do nauki geografji Polski.

Całość Wystawy mogła suggerować pedagogowi dużo idei, aczkolwiek konstrukcja jej nie grzeszyła przejrzystością.

Międzynarodowy Kongres Stowarzyszeń Pedagogicznych miał za ideę: Pokój przez szkołę! Codziennie kilka razy słyszało się ten drogi wyraz: „Pokój“. Równie często słyszało się to mocne wyrażenie: „Dobra Wola“. *Dr. Józej Sułkowski* (Genewa).

Echa.

Socjalistyczna republika dzieci.

Liberalno-protestancka „Frankfurter Zeitung“ zamieściła niedawno entuzjastyczne sprawozdanie z bardzo interesującej imprezy, którą urządziła niemiecka Socj. Demokracja. Jest to kolonja wakacyjna dla dzieci, urządzana nad morzem na półwyspie Namedy. Dwa tysiące dzieci, w wieku od 8—14 lat, chłopcy i dziewczęta, razem bez rożnicy płci spędzają wakacje w obozie, bez kierownictwa starszych, poddane wyłącznie własnej, przez siebie wybranej (!) władzy... Charakterystyczne są zwłaszcza dwa ustępy sprawozdania „Frankfurter Zeitung“: jeden, który dotyczy strony administracyjnej kolonji, i drugi, który opowiada o moralnem jej życiu.

„Najwyższą (!) władzą kolonji — pisze „Frankfurter Zeitung“ — jest „parlament“ wybrany w głosowaniu wolnem i powszechnem przez ogół dzieci“.

Od niego i od wyłonionego przez parlament rządu pochodzą wszystkie zarządzenia, tyczące się zachowania regulaminu, który zresztą także „parlament“ uchwalił sposobem przewidzianym przez teoretyków prawa konstytucyjnego... Nie pisze jednak „Frankfurter Zeitung“, czy się ta czerwona republika dzieci zupełnie bez pomocy starszych obchodzi, n. p. przy zaopatrywaniu obozu w środki żywności, przy gotowaniu, utrzymywaniu karności... A to jest najciekawsze... Bo, że sobie 2 tysiące dzieci może swobodnie baraszkować przez ferje szkolne nad morzem i bawić się jeszcze w tym czasie w „samorząd“ w „parlament“ i „rząd“ (z pewnością przy tem w „obalanie“ gabinetów i może jeszcze w „większość“ i „mniejszość“ parlamentarną), to nie byłoby w tem nic dziwnego, ani nadzwyczajnego. Obozy letnie różnych stowarzyszeń młodzieży, n. p. harcerstwa, mające często niewiele starsze „społeczeństwo“ do kierowania, dają sobie radę nieźle podobno i u nas; same u siebie i przy pomocy własnych sił załatwiają się z szyciem, goto-

waniem, praniem i t. p. Zostają jednak zawsze pod kierownictwem starszych osób tak, że nic się w obozie bez wiedzy i bez aprobaty tych osób dziać nie może. Ale, jeżeli mi ktoś mówi, że rozsądnie, 8 lub 10—12 letnie same, bez niczyjej pomocy, rządzą się „berbecie“ jak parlament angielski, uchwalają mądre prawo, jak Likurg, słuchają swoich władz, jak Jezuici, gotują doskonale, jak znany z perfekcji w zawodzie kucharz Marsz. Hindenburga, — to wbrew entuzjazmowi sprawozdawcy mam niektóre wątpliwości, czy aby to wszystko prawda i czy niemieckie dzieci socjalistyczne są tak „cudne“, jak z przytoczonego opisu wynika.

Nie mniej mam wątpliwości, czy prawdzie odpowiada drugi ustęp z opisu „czerwonej republiki dzieci“.

„Żadnych tu — pisze „Frankfurter Zeitung“ — niema nadużyć erotycznej natury. Tysiące tych dzieci są tak zdyscyplinowane, że tylko jeden jedyny raz zdarzył się podobny wypadek... A przytem panuje zupełna swoboda w obozie. Ubraniem obozowem jest strój kąpielowy. Niema żadnych garderob osobnych dla dziewcząt i osobnych dla chłopców. Podobnie niema osobnych miejsc dla mycia się. Moralista miałby zatem niejedno do zarzucenia. **Wierzymy (!)** jednak, że życie obozowe wolne jest zupełnie od wykroczeń erotycznych. Że zaś panuje czysta **towarzyskość płci,** jest to możliwe dzięki temu tylko, że się w obozie żyje dla idei“ (oczywiście: socjalistycznej).

Byłoby to bardzo piękne istotnie świadectwo etyczno-wychowawczych możliwości socjalizmu, gdyby było — prawdziwe. Sam zresztą entuzjastyczny sprawozdawca dziennika niemieckiego nie czuje się widocznie zbyt pewnym, jeśli na poparcie swych śmiałych twierdzeń ma tylko swoją — wiarę. Jest to mało. Jemu może wystarczyć, ale nie wystarczy szerokiej opinji, która żąda konkretnych i wiarogodnych świadectw, i która ma zresztą inne jeszcze powody do niezachwycania się „czerwoną republiką dzieci“.

Mamy na myśli ową zachwalaną przez sprawozdawcę zupełną „swobodę“ w obyczajach obozowych. Prawdopodobnie rzadko doprowadza ona do takich „wykroczeń erotycznych“, które wywołują konflikt z moralnością. Sprawozdawca mówi o jednym tylko wypadku. Republikę dzieci broni przed niemi nie „idea“ socjalistyczna, ale młody wiek jej „obywateli“. Z innego też względu oceniać należy te obyczaje. Ich „swoboda“ jest zabójcza dla młodego wieku. Foerster przestrzega przed „złudzeniami co do niewrażliwości dziecka“. Jak w innych sprawach, tak i tu, odnośnie do życia seksualnego, wrażliwość dziecka od pewnego wieku jest żywą. Tylko naiwność albo też doktrynerski upór nie widzi jej w tej dziedzinie, choć na nią napotyka się na każdym kroku. A obyczaje takie, jak wprowadzone do socjalistycznej republiki dzieci, z pewnością ją jeszcze zwiększają i drażnią...

I na jednym jeszcze punkcie nie ma racji sprawozdawca „Frankfurter Zeitung“. Mianowicie, gdy „czerwoną republikę dzieci“ zachwala jako coś oryginalnego i nadzwyczajnego. Socjaliści niemieccy wzięli swój „oryginalny“ pomysł od bolszewików. Już nasz Małaczewski przed 10 laty opisywał „republiki dzieci“ w Bolszewji, a podróżnicy po-

Rosji, jeden za drugim, zwracają uwagę na nieskrępowaną niczem swobodę obyczajową dzieci w Bolszewji i jej straszne skutki. Widocznie niemiecka S. D. pozazdrościła smutnych laurów bolszewikom i zrobiła eksperyment, który jest równie przeciwny zdrowemu rozsądkowi, jak i zasadom pedagogji. Nie sądzimy, by się eksperyment udał!

W. Z.

Z czasopism.

F i l o m a t a. Jedyny w swoim rodzaju miesięcznik klasyczny, poświęcony sprawie krzewienia kultury klasycznej wśród młodzieży — zaczął wychodzić we Lwowie pod redakcją prof. uniw. J. K. *R. Ganszyńca.*

Bogato ilustrowany, o niezwykle urozmaiconej treści artykułów, których autorami są pierwszorzędni nasi filologowie - klasycy — piszący jednak przystępnie dla młodzieży — zasługuje ten miesięcznik, by zainteresowały się nim także sfery młodzieży seminarjalnej, która znajdzie w nim uzupełnienie braków, z jakimi przychodzi do seminarjów, nie mając możności zapoznać się z kulturą klasyczną w szkołach, gdzie poprzednio uczęszczała.

Adres wydawnictwa: Lwów — ul. Potockiego l. 20.

„W i e d z a i Ż y c i e". Rozpoczęty już od paru lat na łamach „Wiedzy i Życia" zarys historji wolnomularstwa, pióra *St. Małachowskiego - Łempickiego*, w Nr. 5-tego miesięcznika odtwarza okres późniejszy Księstwa Warszawskiego od r. 1812 —15. Autor z właściwym mu objektywizmem i głęboką znajomością tła historycznego zapoznaje czytelnika z organizacją, wpływami i znaczeniem ówczesnej organizacji „Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego". Liczne podobizny przywódców ruchu, pieczęcie, symbole etc. ożywiają tę zajmującą pracę.

W tymże numerze „Wiedzy i Życia" znajduje się praca *W. Husarskiego*, charakteryzująca twórczość Domenico Theotocopuli El Greco — mistrza pędzla XVI wieku, który przeszedł do historji pod bardziej popularną nazwą „El Greco". Zagadnienia niesamowitych cech jego twórczości, graniczących niekiedy z anomalją psychologiczną, a mimo wszystko genjalnych — przedstawił *W. Husarski* w pięknym szkicu, ilustrowanym artystycznemi rycinami z dzieł El Greca.

Dr. M. Skalińska w szkicu p. t. „O istocie przystosowań" wykłada o dwóch siłach, charakteryzujących powszechnie dostrzegalną harmonję w przyrodzie, — wyrażającą się w przystosowaniu organizmów do swego otoczenia. Siłami temi są: dziedziczność i zmienność. Czytelnik znajdzie tu pouczający, nader cenny wykład, zobrazowany ciekawemi przykładami z życia świata roślinnego.

Nawiązując do obchodzonego niedawno (w maju b. r.) narodowego święta rumuńskiego dziesięciolecia zjednoczenia państwowego ziem rumuńskich znana publicystyka I. *W. Kosmowska* daje wysoce interesujący zarys dziejów „Romanji", jak też i obecnego stanu kultury i układu stosunków politycznych.

W dziale „Zbliska i Zdaleka" znajdujemy krótkie a tem niemniej bardzo rzeczowo ujęte wiadomości o międzynarodowej inicjatywie w zakresie unormowania gospodarki państw wchodzących w skład Ligi Narodów i normalizacji ich wytwórczości w zakresie nauki i kultury.

P r z y r o d a i t e c h n i k a zeszyt 5 z 1929 r. ukazał się już z druku i zawiera następujące artykuły:

Dr. J. Żurowski: Początki ludzkiej kultury na obszarze Polski zachodniej.
Dr. E. Stenz: Zorze polarne.
L. Labadié: Torf jako ekonomiczne paliwo dla silników samochodowych.
Ponadto cały szereg wiadomości z „Postępów i Zdobyczy" wiedzy jak:
Wpływ zalesienia wód na klimat i odpływ wód.
Istota i niektóre metody garbarstwa.
Bakterje a nawóz sztuczny.
Elektrownie wulkaniczne.
Kalendarzyk astronomiczny i wiele drobnych artykułów uzupełnia ten zajmujący zeszyt.

Książki nadesłane.

„Matce". Z okazji „Dnia matki" wydało Koło T. N. S. W. w Krakowie piękną broszurę zatytułowaną: Matce... Zawiera ona wstępny artykuł prezesa koła *prof. A. E. Balickiego*, artykuł *Dr. R. Bogdaniego*: „Co to jest dzień matki?" następnie utwory poetyckie, nagrodzone na konkursie koła T. N. S. W. a dotyczące matki — a nadto „Garść pereł" tj. niektóre myśli i zdania polskich pisarzy o matce. Pięknie wydana broszura (z winietą wg. rysunku Wyspiańskiego) o niezwykle bogatej i cennej treści, przystępna w cenie (50 gr.) winna dotrzeć do najdalszych zakątków. Zamawiać można pozostałe egzemplarze w Kole T. N. S. W. w Krakowie (Rynek — Pałac Spiski).

Literatura polska w XIX w. *Manfreda Kridla*. Cz. IV. Literatura w kraju po r. 1830. Podręcznik dla szkół średnich. Wydawn. M. Arcta. Cena zł. 4·80. Część IV podręcznika *M. Kridla* p. t. Literatura polska wieku XIX, której trzy części ukazały się już poprzednio i mają duże powodzenie w szkołach, traktuje przeważnie o t. zw. literaturze krajowej po r. 1830. Rozpoczyna się od przedstawienia twórczości *Norwida* (poraz pierwszy w podręczniku szkolnym) i *Fredry*. Następny dział książki zajmuje powieść polska i główni jej przedstawiciele: *Kraszewski, Rzewuski, Korzeniowski, Ign. Chodźko, Czajkowski, Kaczkowski, Żmichowska, Jeż* — poczem następują pomniejsi poeci tego okresu, jak: *Pol, Syrokomla, Lenartowicz, Ujejski*. Omówienie twórczości poszczególnych pisarzy poprzedza przedstawienie stosunków politycznych i kulturalnych na ziemiach polskich po r. 1831 — zamyka zaś pogląd ogólny na literaturę tego okresu. Książkę zdobią liczne portrety pisarzy, ilustracje i podobizny rękopisów.

Algebra z licznemi zadaniami *Zygmunta Chwiałkowskiego*. Podręcznik na IV klasę gimnazjalną. Wydawnictwo M. Arcta. Cena zł. 4·—

Podręcznik przystosowany jest do ostatniego programu gimnazjum państwowego; zawiera teorję i wielką ilość zadań, dobranych starannie i trafnie tak pod względem urozmaicenia tematów, jak i stopniowania trudności.

Hodowla kwiatów w mieszkaniu, opracował *St. Mazurkiewicz*. Wyd. M. Arcta. Warszawa. Z 96 rysunkami. Cena zł. 8·—

Dlaczego zostałeś okradziony, opracowane przez Studjum Kryminalogiczne Urzędu Śledczego na m. st. Warszawę. M. Arct Warszawa.

Rex Beach. Dziewczyna z dalekiej północy. Powieść. Z ang. oryginału tłumaczyła *J. Krasucka*. Z rys. *L. Jagodzińskiego*. Brosz. zł. 6·40, w ozd. opr. 8·80. M. Arct. Warszawa.

Rex Beach. Płynne złoto. Powieść. Z ang. oryginału tłumaczył *J. Taylor*. Z rys. *L Jagodzińskiego*. M. Arct. Warszawa. Brosz. zł. 6·40, w ozd. opr. 8·80.

Wiktor Kossonoga: „O romantycznych cudach i romantycznem aktorstwie". Warszawa, 1929. Skład Główny w Domu Książki Polskiej, zł. 1·—.

Renesans Mickiewicza w dobie naszej jest zjawiskiem znamiennem dla naszej kultury.

Studjum Kleinera o „Widzeniu ks. Piotra" dowiodło, że Mickiewicz jest nam właściwie zupełnie nieznany i że dotychczasowe badania nad jego twórczością były w... powijakach. Kleiner wykazał niezbicie, że istotne źródło pomysłów twórczych Mickiewicza doby drezdeńskiej i przeddrezdeńskiej tkwią znacznie głębiej, niż to zdołała przeczuć oficjalna nauka.

Wiktor Kossonoga w interesującem studjum „O romantycznych cudach i romantycznem autorstwie", nawiązując do pomysłów Chrzanowskiego, Matkowskiego i in., stara się wytyczyć nowe drogi dla badań nad twórczością Mickiewicza okresu wileńsko-kowieńskiego. Intencje autora dają w wyniku szereg wysoce rewelacyjnych pomysłów, nacechowanych wyrafinowaniem myślowem i wnikliwością krytyczną.

Subtelna logika wywodów kojarzy się mistrzowsko w tej książeczce z bogactwem treści.

Oświata i szkolnictwo w Rzeczypospolitej Polskiej.

Wychodząc ze słusznego założenia, że sprawy oświaty i szkolnictwa nie powinny być obojętne i nieznane szerokim warstwom obywateli, Ministerstwo W. R. i O. P. wydało obecnie p. t. „Oświata i Szkolnictwo w Rzeczypospolitej

Polskiej" broszurkę, która ma na celu poinformowanie ogółu o tych niezmiernie żywotnych kwestjach. Książeczka ta zredagowana z wielką starannością przynosi na 139 str. małego formatu obfity materjał, przedstawiony zwięźle, przejrzyście i przystępnie.

Po zarysie rozwoju szkolnictwa w Polsce od średniowiecza do 1918, i historji organizacji w ciągu ostatniego dziesięciolecia następuje cały szereg rozdziałów, tyczących poszczególnych stopni szkół i zagadnień oświatowych.

Cytujemy tu kilka ogólnych danych statystycznych. Ochronek posiadamy 1430, korzysta z nich 83.912 dzieci w wieku 4—7 lat, zakłady te utrzymywane przez samorządy przeważnie lub osoby prywatne, państwowych istnieje tylko kilka, mających służyć jako typ innym. Sił pedagogicznych dostarcza 7 seminarjów ochroniarskich państwowych i tyleż prywatnych. Szczególna uwaga władz oświatowych poświęcona została szkolnictwu ogólnemu. Procent dzieci w wieku szkolnym, które korzystają z nauki, wzrósł w latach 1921—1928 z 66,2% — 92,8%.

Jedną z najbardziej palących kwestyj w zakresie realizacji powszechnego obowiązku szkolnego jest zagadnienie budownictwa szkolnego. Dla ściągnięcia zamierzonych celów, trzebaby w ciągu 20 lat, wybudować powyżej 100.000 izb szkolnych, co wymaga nakładu kilku miljardów złotych.

Szkół średnich ogólnokształcących posiada Polska stosunkowo więcej niż inne państwa, liczba ich wynosi 794 z 209.194 uczniami, w tem 270 szkół państwowych, 65 samorządowych i 459 prywatnych. Szczupłą natomiast wydaje się liczba tak potrzebnych państwu 198 państw. szkół zawodowych i 300 prywatnych lub samorząd. z ogólną liczbą uczniów 59.014.

Ministerstwo pamiętając o tem, że poziom szkół zależny jest w głównej mierze od dobrego przygotowania materjału nauczycielskiego, poświęca pilną uwagę kształceniu i dokształceniu nauczycieli, zwiększając z roku na rok liczbę sił kwalifikowanych. Dla rozwoju nauki polskiej, duże znaczenie ma praca Ministerstwa, które popiera twórczość naukową drogą subsydjów na studja, wydawnictwa, instytuty, organizacje, bibljoteki itd. Podobnież opiekę rozciąga nad sztuką i kulturą artystyczną. Dalsze rozdziały poświęcone są oświacie pozaszkolnej, wychowaniu fizycznemu i szkolnictwu mniejszości narodowych.

Encyklopedyczna ta broszurka przez treść swą i formę winna zainteresować każdego i jest miłą pamiątką dla tych, którzy zwiedzali pawilony Ministerstwa W. R. i O. P. na P. K. W. w Poznaniu. Eksponaty P. K. W. i wspomniana broszura uzupełniały się nawzajem i tworzyły wyrazisty obraz naszej pracy w dziedzinie oświatowej.

„Botanika na przechadzce" *Arct-Golczewskiej Marji.* 208 rysunków kolorowych roślin na 20 tablicach z tekstem objaśniającym, przejrzanym i uzupełnionym przez dra J. Kołodziejczyka. Str. 40+20 tablic (16×10). Wyd. III, r. 1929. Wydawnictwo M. Arcta. Cena zł. 6·—.

Atlasik „Botanika na przechadzce" może służyć za przewodnik do oznaczania roślin zarówno przyrodnikom początkującym, jak i uczniom szkół powszechnych, średnich i seminarjów nauczycielskich.

Do atlasiku jest dołączony tekst objaśniający z krótkiemi opisami roślin; tekst ten w trzeciem wydaniu został przejrzany, uzupełniony i uzgodniony z wydawnictwem „Flory Polskiej".

M. Mścisz: Geografja dla klasy IV szkół powszechnych. Stron 108, ilustracyj 93, w tem 12 mapek. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1929. Cena zł. 3·—.

Geografja dla klasy IV szkół powszechnych w opracowaniu M. Mścisza została pomyślana i opracowana jako praktyczny przewodnik, informator i doradca ucznia. Podręcznik wprowadza dziecko w świat obserwacyj i twórczej pracy geograficznej, uczy je patrzeć i widzieć, mierzyć i doświadczać, czynić spostrzeżenia i wysnuwać wnioski. A polem doświadczalnem tej pracy geograficznej jest krajobraz własny. Autor rozszerza horyzonty dziecka w najbliższej okolicy i powiatu do województwa i danej jednostki fizjograficznej, skąd przechodzi do Polski i geografję Polski czyni osią nauczania. Syntetyzując zaś swój program pracy, przechodzi do Europy i kończy na pojęciu ziemi jako kuli. — Jak wiemy, jest to najbardziej nowożytny punkt widzenia w dydaktyce geografji.

Wiadomości bieżące.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół średnich ogólno-kształcących i zakładów kształcenia nauczycieli w liczbie 9 urządziło po raz pierwszy w czasie tegorocznych feryj Ministerstwo WR. i OP. a to dla nauczycieli j. polskiego, j. niemieckiego, psychologji i pedagogiki, geografji, fizyki i chemji, historji, filologji klasycznej, matematyki i biologji — w czasie od 2 do 27 lipca (biologiczny w czasie od 10 lipca do 3 sierpnia) w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wągrowcu, Toruniu, Warszawie i Augustowie.

W ten sposób uczyniło Ministerstwo zadość życzeniom nauczycielstwa.

Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie (3-letnie Studjum akademickie). Wpisy na rok naukowy 1929/30 rozpoczęły się dnia 1 września 1929 w gmachu Studjum przy ul. Sienkiewicza 4. Warunkiem przyjęcia w charakterze studenta, jest przedłożenie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, państwowej lub równorzędnej.

Inauguracja roku naukowego odbędzie się dnia 1 października 1929. Początek wykładów 3 października 1929.

Poradnia Bibljoteczna.

Zdając sobie sprawę z niedomagań i potrzeb pracy bibljotek publicznych, Koło Warszawskie Związku Bibljotekarzy Polskich przystąpiło do zorganizowania Poradni Bibljotecznej. Poradnia ma za zadanie służyć pomocą różnym typom bibljotek, a więc bibljotekom publicznym, prowadzonym przez samorząd, czy stowarzyszenia, bibljotekom związków i różnych instytucyj w miastach i we wsiach, jak również bibljotekom szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Pomoc ta będzie się wyrażała w podejmowaniu przez Poradnię Bibljoteczną następujących prac: 1) opracowywanie zestawień bibljograficznych, dostosowanych do potrzeb poszczególnej bibljoteki, 2) udzielanie porad bibljotecznych i bibljograficznych drogą korespondencji, 3) zaopatrywanie bibljotek w książki z 10% rabatem od ceny handlowej, 4) zaopatrywanie bibljotek w druki bibljoteczne oraz kompletowanie i wysyłanie gotowych księgozbiorów w oprawie, 5) zaopatrywanie w odpowiednie druki: inwentarz, katalogi i kontrole wypożyczeń.

Pozatem Poradnia prowadzić będzie pracę instruktorską, podejmując się wysyłania na żądanie instruktora dla przeprowadzenia wykładów na kursach lub też udzielania rad i wskazówek na miejscu.

Poradnia Bibljoteczna, czynna codziennie z wyjątkiem świąt w godzinach 9—3, mieści się w Warszawie przy ul. Hożej 74 IIp., w lokalu Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

Zakładajmy spółdzielnie uczniowskie.

Z początkiem roku szkolnego na terenie każdej szkoły powstają różne organizacje młodzieży: samopomoce, kółka naukome, sportowe, sklepiki czy spółdzielnie uczniowskie. Organizacje te, tworzone przy

pomocy nauczycielstwa, mają na celu ułatwienie codziennego życia szkolnego i pomoc w różnych pracach.

W codziennem życiu spółdzielnie uczniowskie mają przeważnie charakter zwykłych sklepików z materjałami piśmiennemi, w szkołach większych, przy większej liczbie uczniów i szerszych zainteresowaniach, posiadają rozwinięte działy: organizacja drugich śniadań, introligatornia, wypożyczalnia książek, antykwarnia. Dla młodzieży niezamożnej dostarczanie materjałów piśmiennych po niższych cenach, organizowanie różnego rodzaju przedsięwzięć gospodarczych posiada duże znaczenie. Dobrze i umiejętnie zorganizowana spółdzielnia szkolna, prócz korzyści materjalnych, posiada jeszcze niezwykłą wartość społeczno-wychowawczą.

W spółdzielni uczniowskiej młodzież uczy się wspólnie pracować dla dobra innych, dla dobra całego społeczeństwa szkolnego. Tu za młodu kształci się duch współdziałania, przyjaźni braterskiej i pracy dla celów wspólnych. Każdy jest tu potrzebny, każdy musi być czynnym. Spółdzielnie uczniowskie są przedszkolem pracy narodowej, są najprawdziwszą szkołą demokracji.

Zaprawianie się do pracy tej za młodu posiada ogromne znaczenie dla przyszłości, dla pracy w życiu przyszłem.

Dziś nie potrafimy działać wspólnie razem. Słusznie pisze Edward Abramowski w książce „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego“, że „Pokolenia wychowane w kooperatyzmie, przeniknięte ideą wspólnego dobra, przyjaźni i samodzielności — jest to ta nowa, oczekiwana, zapowiadana w proroctwach i pieśniach demokratyczna, niezniszczalna Polska; naród silny, możny, samodzielny, nie uznający ani przywilejów klasowych, ani prawa opartego na krzywdzie“.

Od spółdzielni szkolnej jest tylko jeden krok do organizowania w przyszłości własnej pracy w spółdzielczych warsztatach pracy, do zaopatrywania potrzeb codziennego życia w spółdzielniach spożywców.

Literatura polska w dziedzinie spółdzielczości szkolnej jest już dość obszerna. Wybija się na pierwsze miejsce praktyczny podręcznik z ilustracjami i wzorami p. t. „Spółdzielnie uczniowskie“ Fr. Dąbrowskiego, Warszawa 1925, str. 166, cena zł. 3·20.

W podręczniku tym znajdujemy omówioną stronę praktyczną, a więc: prowadzenie spółdzielni uczniowskiej, organizację jej pracy, pomoce techniczne. Znajdujemy również spisane doświadczenia niektórych spółdzielni szkolnych. Podręcznik ten dla każdego organizatora i prowadzącego jest wprost konieczny.

Prosimy o dalsze odpowiedzi na ankietę w sprawie egzaminu dojrzałości!

Prosimy odnowić przedpłatę!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.
Krakowska Drukarnia Nakładowa, Kraków, ul. Kopernika 8, pod zarządem J. Borkowicza.